Rok XL | Niedziela 5 listopada 1933 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 45

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., półr. 10 zł., kwart. 5 zł., miesięczna 1·70 zł. Zagranicą 26 zł. Numer poj. 40 gr. Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redaguje.
X. Dr. Aleksander Pechnik.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4 Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna". Lwów, Nr. 500.778.
Rękopisów nie zwraca się.

Akcja katolicka naprawą błędów przeszłości

Dziwna rzecz, że wstępem każdorazowych rządów republikańskich nawet w krajach, które uchodziły za arcykatolickie, była zawsze walka z religją i Kościołem. Widocznie ten katolicyzm ich nie był szczery tylko sztuczny i może narzucony. Winę tego ponoszą w znacznej części dawni monarchowie chrześcijańscy, którzy w swej gorliwości o rozwój Kościoła niekiedy przesadzali i nie zawsze apostolskiemi środkami posługiwali się przy gruntowaniu wiary w sercach swoich poddanych. Zarzut ten ciąży już na Konstantynie Wielkim. Za jego panowania ustało wprawdzie prześladowanie Kościoła, ale rozpoczęło się bezwzględne tępienie pogan tak, że zwolennicy bogów mitycznych musieli albo chronić się w najdzikszych zakątkach kraju, albo przyjąć bez przekonania chrzest. Za Juljana Apostaty owi pozorni chrześcijanie wracali masowo do pogaństwa, mordując kapłanów i burząc świątynie katolickie. Wiemy także, co czynił Karol Wielki z opornymi Sasami. Wątpliwej wartości musiała być w wielu wypadkach szczerość nawróceń ludów średniowiecza, jeżeli przyjmowały one masowo chrzest na rozkaz księcia swego czy króla despoty. Wprawdzie do kraju, o którego religji zadecydował monarcha, sprowadzano później misjonarzy, ale ludność uważała ich tylko za popleczników księcia i dlatego, gdy tylko okoliczności pozwalały obalić absolutny system rządzenia, nienawiść ogółu zwracała się zawsze w pierwszym rzędzie przeciw duchowieństwu. Reformacja, rewolucja francuska, rozdział Kościoła od państwa nie dadzą się inaczej wytłumaczyć, jak tylko skwapliwością narodów w wyzyskaniu sposobności, by zrzucić z siebie jarzmo, wzięte na siebie nie tyle z przekonania, ile z woli panujących [1]).

U nas w Polsce nie lepiej się działo. Niedługo po Mieszku I, który dla celów politycznych ochrzcił cały naród, wybucha gwałtowna reakcja pogańska, stłumiona z wielkim trudem dopiero za Kazimierza Odnowiciela. Łatwość, z jaką szlachta w XVI w. dawała posłuch nowinkom religijnym, chyba nie dowodziła głębokiego z jej strony przywiązania do wiary. Trzeba było dopiero twardych rządów Wazów, aby naród nie wpadł w odmęt walk religijnych.

Błędy historyczne mszczą się w najdalsze pokolenia i dlatego lud do dnia dzisiejszego utożsamia księży z panami (przez panów rozumie on tych, którzy rządzą), i posądza ich zawsze o wysługiwanie się ich interesom politycznym. Ten brak zaufania chłopa polskiego do duchowieństwa jest często tak ślepy i bezkrytyczny, że gdyby go ksiądz chciał np. skłonić do zwalczania jakiegoś radykalnego obozu, to wystarczy, jeśli mu ten obóz będzie zalecał, czy jak się to mówi, za nim agitował.

Przed nowoczesną pastoralną stoją zatem bardzo trudne problemy do rozwiązania. Lud nasz przyzwyczajony przez szereg stuleci do b i e r n o ś c i w życiu społecznem, politycznem i religijnem, uzyskuje nagle możność stanowienia o sobie, a że z powodu swego kulturalnego zaniedbania jest on do rządów w znaczeniu pozytywnem niezdolny, dlatego depta a nawet niszczy to, co mu jego zdaniem narzucono, co go

[1]) Twierdzenie to nie może być przyjęte bez zastrzeżeń zasadniczych; trzeba poczynić pewne „dystynkcje", jeśli chodzi o słuszność—o racje historyczne, wzgl. socjologiczne. Zresztą zahacza to o zbyt skomplikowane zagadnienia także z psychologji religji i ruchów społecznych w narodach chrześcijańskich — tak ich upraszczać nie można. *(Dopisek Redakcji)*

gniotło, swobodę ruchów krępowało, co, słowem, jego grubą, pierwotną naturę trzymało w ryzach. Otóż chwycić za serce ten lud i porwać go na wyżyny Królestwa Chrystusowego, to chyba najwyższy cel zabiegów dzisiejszej pastoralnej.

Wieś polska stanowi i na zawsze stanowić będzie podstawę narodu. Zatem religijność ludu, to religijność Polski.

Dziś Kościół nie ma politycznego poparcia Konstantynów czy Karolów, lecz jak za czasów apostolskich stoi swoją własną tylko siłą moralną, która umożliwi mu trwanie mimo że rozmnożyła się liczba Neronów. Może mniej będziemy mieć zwolenników niż w czasach, kiedy Karol nawracał ogniem i mieczem, ale za to ci, którzy przy nas pozostaną, będą prawdziwymi wybrańcami Chrystusowymi. Metoda opierania się przy szerzeniu wiary na możnych tego świata zawiodła na całej linji. Monarchje upadły a ich obywatele palą, rabują, burzą kościoły i zawarte w nich dzieła sztuki, zakonników skazują na banicję; wszelka sztucznie skonstruowana religijność zamienia się nagle w skrajną bezbożność i bolszewizm.

Historja jest wielką lekcją, która nas uczy, jak na przyszłość trzeba postępować. Musimy nawiązać do tradycyj apostolskich i do ówczesnych metod nawracania świata pogańskiego, które polegały na pracy wśród warstw cierpiących, upośledzonych w myśl słów Ewangelji: „Ubogim ewangelja bywa przepowiadana". Zalecona przez obecnego Ojca św. Akcja katolicka to właśnie ten jedyny apostolski środek nawracania świata pogańskiego. Przez pracę społeczną, oświatową, kulturalną i głównie charytatywną podnośmy z nędzy materjalnej lud, a zyskawszy w ten sposób jego zaufanie i miłość, podniesiemy go i z nędzy moralnej i tak pociągniemy go na wyżyny nadprzyrodzone. Wtedy najbardziej zbolszewiczały socjalizm czy nawet skrajnie radykalne rządy nie zniszczą Kościoła, jak go i Neron niegdyś zniszczyć nie potrafił.

Wprowadzenie w czyn zasad Akcji katolickiej powtórzy złoty okres w dziejach Kościoła.

X. Antoni Lorens

Ofensywa nowoczesnego pogaństwa

(Dokończenie).

„Konkordat z r. 1925, to umowa międzynarodowa państwa polskiego, która jest przykrym spadkiem z okresu przedmajowego, obniżającym jego powagę i krępującym swobodę działania". Tak stosunek swój określił „Legjon Młodych" w Poznaniu do Kościoła katolickiego i z raz obranej drogi nie zamierza zejść; w organie swoim „Państwo Pracy" (nr. 28) w dalszym ciągu atakuje Kościół: „Wyznajemy zasadę wolności sumienia w tworzeniu nowego typu obywatela polskiego, uznajemy wielką wartość etyczną czynnika religijnego i dlatego ze czcią odnosimy się do religji jako źródła idealnych pierwiastków ludzkości". „Nie występujemy ani przeciwko Bogu, ani przeciwko Kościołowi, lecz w imię naszej idei państwowej walczymy z polityką Rzymu i kleru".

Czytając to, ma się wrażenie, że to jacyś spóźnieni epigoni radykalizmu z przed kilkudziesięciu lat, którzy, by uśpić czujność społeczeństwa, starają się w nie wmówić, że nie zwalczają religji, tylko jej instytucje, to jest kler. Jednak czasy się znacznie zmieniły: dzisiaj religję albo się ze wszystkiemi jej konsekwencjami przyjmuje, albo odrzuca. Jest to szczere i otwarte stanowisko.

W tymże samym numerze (28) czytamy w artykule p. t. „Zrywamy z moralnością mieszczańską": „Legjonista powinien czuć się jednakowo zobowiązany do poniesienia tych konsekwencyj w stosunku do dziewczyny proletarjatu jak do córki jenerała, właściciela dóbr czy koncernu". „Uważamy za moralne wskazane i słuszne, żeby młodzi ludzie kochali się, żyli ze sobą a w sprzyjających warunkach gospodarczych, skoro stosunek zapowiada się trwalej, mieli ze sobą dzieci". Następnie autor domaga się w dalszym ciągu o „zarządzenia państwowe, regulujące sprawy związków między mężczyznami i kobietami, sprawy dzieci na nowych podstawach, odpowiadających wymaganiu współczesnego życia".

Jednak urzeczywistnieniu tego swego rodzaju raju na ziemi sprzeciwia się „Akcja katolicka", jak stwierdza p. Edmund Grudziński w „Państwie Pracy" w artykule p. t. „Na odcinku „Straży Przedniej": wskazuje, że młodzieży zagraża niebezpieczeństwo: „ze strony dwu międzynarodówek: ze strony Akcji Katolickiej, wyciągającej jawnie, legalnie i masowo młodzież do rozmaitych organizacyj międzynarodówki rzymskiej, oraz ze strony komunistów"..."

Na jakiej podstawie p. E. Grudziński pisze, że organizacje katolickie w 90% są jaczejkami endeckiemi, to jest jego tajemnicą.

Kiedy przed trzydziestu zgórą laty Stanisław Szczepanowski wydał książkę p. t. „Myśl o odrodzeniu Polski", pisał, że „naród dzielnego charakteru i światłego umysłu staje się panem swego losu".

Czy wychowanie, propagowane przez „Legjon Młodych" i jego organ „Państwo Pracy" da narodowi światłe i dzielne charaktery, o tem trzeba zwątpić. Doświadczenie całych stuleci świadczy, że tylko młodzież zdrowa moralnie jest nadzieją swego państwa. Jeżeliby nasi państwowcy głębiej się patrzyli na życie współczesne, to musieliby zauważyć, że w ostatnich czasach w Polsce kilkunastu malwersacyj dopuściły się jednostki, w hierarchji społecznej wysoko postawione, a powodem tego było, że w życiu kierowali się moralnością podobną do etyki „Legjonu Młodych".

Stanisław Szczepanowski w książce swojej przestrzega społeczeństwo polskie, że Polska albo będzie katolicka albo jej nie będzie i powołuje się na historję wieków ubiegłych.

Jeśli więc w szkołach polskich zreformowanych ma być w myśl p. ministra Jędrzejewicza „szczery, głęboki na uczuciu i wiedzy oparty.. kult wielkich postaci-twórców tej państwowości", to powinno się pamiętać o tem, że twórcami tymi byli ludzie wierni Kościołowi katolickiemu.

Dlatego też czynniki oficjalne nie powinny się oburzać z tego powodu, że społeczeństwo katolickie nie ma do organizacyj w tym duchu prowadzonych zaufania i musi się krytycznie odnosić.

*

Najliczebniejszą organizacją na terenie akademickim jest „Młodzież Wszechpolska", której duchowym kierownikiem jest Roman Dmowski. Młodzież Wszechpolska, podobnie jak jej kierownik duchowy, uległa w ciągu swojego kilkudziesięcioletniego istnienia dodatniej ewolucji. W początkach swoich Młodzież ta stała zdala od Kościoła katolickiego. a były nawet chwile, kiedy się wrogo do niego odnosiła. Dzisiejszy program tej „Młodzieży" jest szczerze i otwarcie ka-

tolicki, czemu członkowie dają często wyraz w nabożeństwach i manifestacjach religijnych.

Jednak nie da się w żaden sposób pogodzić z nauką Kościoła zażarty antysemityzm i nienawiść do innych narodowości. Żyjemy wprawdzie w czasach, w których szowinizmy są rozpalone do białości, ale też zbyt boleśnie odczuwamy skutki, zbyt gorliwie pojętej miłości swego narodu, wszak kryzys, jaki dzisiaj ludzkość przezywa, to jeden z objawów właśnie szowinizmu narodowego.

Od zarania naszej niepodległości jesteśmy świadkami walki z zalewem żydowskim, ale skutki tej walki są żadne, a raczej wręcz przeciwne, bo widzimy coraz większy napływ żydostwa, które do walki o byt jest lepiej przygotowane, w wykształceniu fachowem, a nadto posiada daleko większe środki materjalne.

Obowiązkiem społeczeństwa katolickiego jest rozumna obrona przed zalewem żydowskim a głównie przed demoralizacją, w której przodują żydzi. Gdy się jednak bliżej przypatrzymy tej walce, to musimy przyjść do przekonania, że ona kończy się tylko na demonstracjach i biciu szyb i biciu kolegów żydów akademików, co w żaden sposób ze światopoglądem katolickim nie da się pogodzić.

Pod wpływem „Młodzieży Wszechpolskiej" znajduje się większość korporacyj, których statuty w żaden sposób z etyką katolicką nie dadzą się pogodzić. Mam tu na myśli głównie pojedynki i owe sławne „sobótki" czy inne podobne zabawy po knajpach, gdzie traci się siły i pieniądze rodzicielskie często ciężko zapracowane.

Na początku tego roku wyszło IV wyd. „Myśli Nowoczesnego Polaka", Romana Dmowskiego. „Myśli" te powstały przed 30 laty, kiedy cały ruch wszechpolski stał zdala od Kościoła.

Z przedmowy autora do wydania IV wynika, że na „Myślach" ma się kształcić w dalszym ciągu młode pokolenia, że: „idą usiłowania" pisze autor „zatarcia tego, co nam dało największą siłę moralną w chwili, kiedy się decydowały losy naszej Ojczyzny... To, co się przez tyle pokoleń zahagniało, nie da się oczyścić przez sam fakt odbudowania państwa. Trzeba odbudować duszę narodu".

W jaki sposób autor ma zamiar „odbudować duszę narodu", przy pomocy jakich czynników, nasuwa się nam odpowiedź sama: „nauką Chrystusową".

Tymczasem, autor na str. 220 pisze: „Z zasadniczych przykazań etyki chrześcijańskiej można wyprowadzić odpowiedzi na wszystkie zagadnienia z zakresu stosunków wzajemnych między jednostkami ludzkiemi. Ale tylko między jednostkami. Stosunki jednostki do narodu i narodu do narodu leżą właściwie poza sferą chrześcijańskiej etyki. Chrystjanizm jest religją jednostki i ludzkości, jako zbioru jednostek". „Obok etyki chrześcijańskiej istnieje etyka narodowa" (str. 222).

W r. 1927 wydał autor broszurę p. t. „Kościół, Naród, Państwo", w której pisał między innemi: „Katolicyzm nie jest dodatkiem dla polskości, zabarwieniem jej na pewien sposób, ale tkwi w jej istocie, w znacznej mierze stanowi jej istotę. Usiłowanie oddzielenia u nas katolicyzmu od polskości, oderwania narodu od religji i od Kościoła jest niszczeniem samej istoty narodu".

Trudno jednak zrozumieć, dlaczego autor nie uwzględnił uwag powyższych w „Myślach", które mają być lekturą duchową młodzieży. Czyż aż nazbyt boleśnie nie odczuwamy na sobie skutków tej etyki innej, nie chrześcijańskiej w życiu współczesnem?

Osławiona książka

(Dokończenie).

Zostaje po jej przeczytaniu niesmak i obrzydzenie już nie moralne, ale estetyczne. Byłoby ono większe jeszcze, gdybyśmy poznali słownik Lawrence'a w scenach intymnych uniesień zmysłowych. Tego kamienia obrazy oszczędziła nam cenzura, tak, że w obecnej postaci romans, choć grubo niemoralny, nie jest pornograficzny[1]). Nie mniej deprawuje gruntownie i obraża najelementarniejsze poczucie etyczne.

Figury powieści są odrażające w swej pustce duchowej i zgniliźnie obyczajowej. Bohaterka, lady Chatterley, nienawidzi życia duchowego jako „oszustwa" (132), ona woli ciało, bo „życie ciała jest bardziej rzeczywiste, niż życie duchowe" (371). Nienawidzi także „całą mocą" męża (314). „W głębiach swej istoty wyzbyła się wstydu, stała się swoją jaźnią zmysłową, nagą i bez wstydu" (392). W kochanku wielbi „nosiciela Phallusa", tego „boga-sługi kobiety" (230). Uczucie dotknięcia ciała kochanka było dla niej „święte" (233). Nogi mają dla niej większą wymowę, niż twarze (402).

Gajowy, który już od 16 roku życia zadawał się z dziewczętami, wierzy tylko w „obłapianie z gorącem sercem" (336), pozatem w nic. Ziemię nazywa „najbrudniejszą, najwstrętniejszą, najohydniejszą ze wszystkich gwiazd, zapaskudzoną przez ludzi" (351). Należy dodać: typu Lawrence'a i przez niego stworzonych fikcyj powieściowych. Bo i reszta postaci romansu nie jest lepsza. Pielęgniarka lorda zachowuje się tak, że on wobec niej pozwala sobie na zapędy perwersyjne (462—3). Ojciec lady był „uradowany" na wiadomość, że córka spodziewa się bękarta (436). Gondoljer w Wenecji, młody chłopak, przewożąc lady z siostrą, „łaknął sprostytuować się" z temi, które woził, o ile mu tylko zapłacą (413). Nie dziw, że społeczeństwo w oczach Lawrence'a to „złośliwe, poniekąd obłąkanę zwierzę (sic, 209). Mężczyzn przyrównywa autor do „wielkich psów w flanelowych spodniach", czekających, by „w jazzu przylepić brzuch jakiejś kobiety do własnego" (411). Chyba to wystarczy dla charakterystyki świńskiego stylu Lawrence'a.

Ani metodą pisarską, ani subtelnością psychologiczną, ani żywością akcji, ani mistrzostwem kompozycji, ani wreszcie zaletami formy — nie wznosi się rzecz Lawrence'a ponad średni poziom. Jedyne, co jej zdobyło skandaliczny rozgłos i „swoisty", a nie zaszczytny sukces czytelniczy — to wyzywający cynizm i brutalna szczerość w opisach zwierzęcego rozpętania instynktu rozrodczego. Tu kryje się cała oryginalność autora angielskiego i tytuł smutnej jego „sławy", którą się chyba z równie naturalizującym swoim rodakiem, James Joycesem, dzielić musi.

Wobec ataków i zarzutów, jakie nań spadły po wydaniu i konfiskacie powieści, Lawrence postanowił się bronić i ogłosił drukiem specjalną apologję swego dzieła. Jakież są główne myśli tej ciekawej skądinąd książeczki?

Zaczyna od stwierdzenia, że pojęcie nieprzyzwo-

[1]) Należy uważać za pornograficzne tylko dwa epizody: kiedy lady ogląda się naga przed lustrem (131—3) i kiedy z leśniczym ugania także nago po deszczu (352—3).

W roku bieżącym rząd polski zawarł z Bolszewją pakt nieagresji i co się z tem łączy, nastąpiło pewne zbliżenie, które nasi rodzimi bolszewicy starają się wykorzystać w ten sposób, by zasady walki antyreligijnej na grunt polski przeszczepić.

Infiltracja wpływów bolszewickich odbywa się przy pomocy filmu, który — trzeba przyznać — pod względem artystycznym stoi bardzo wysoko, ale pod względem ideowym z każdego obrazu zieje propagandą III Międzynarodówki.

To samo widzi się w teatrze; sztuki importowane z Bolszewji temi samemi walorami odznaczają się, co film: Ze sceny padają hasła przewrotu, klasycznym przykładem jest „Krzyczcie Chiny" Tretiakowa, grane w Łodzi i Warszawie.

Jeśli chodzi o literaturę, to wpływ jej na współczesną polską jest wielki: dość wspomnieć, że J. Kaden Bandrowski, który niby uchodzi za asa współczesnej powieści polskiej, stoi pod wpływem Ilji Ehrenburga.

Dziś najpopularniejszą powieścią jest Fiedora Gładkowa: „Nowa Ziemia", w której autor kreśli obraz szczęśliwego życia w kolektywie.

Bolszewizm postawił sobie za cel przemienić ludzkość w bezduszny automat o miljonach nóg i rąk potwora, którego nazwano człowiekiem kolektywnym [1]).

Bolszewizm szerzy swoje hasła wywrotowe środkami, jakie daje nowoczesna kultura.

Żeby akcję bezbożniczą skutecznie zwalczać, katolicy muszą tych samych metod używać: trzeba nam dobrej organizacji, trzeba rozszerzać zdrową opinję katolicką, wywierać wpływ według możności na literaturę, prasę i teatr.

Jeśli rzucimy okiem na kilkuletnią działalność akcji katolickiej w Polsce, to widzimy, że wiele się zrobiło, ale bardzo dużo pozostaje do zrobienia.

Dziś akcja katolicka zdąża do wytworzenia jednolitego frontu przeciw nowoczesnemu pogaństwu, do którego powołani są wszyscy katolicy bez różnicy obrządku i narodowości, których nic dzielić nie powinno, a łączyć powinna miłość Chrystusowa i wspólne niebezpieczeństwo, by spełnić to wielkie zadanie, jakiego Kościół od nas się domaga.

„Instaurare omnia in Christo".

Bilka szlachecka. *X. Józef Kaczorowski.*

¹) Marjan Zdziechowski — „Wiad. Liter." nr 510 (ankieta).

Ustawa z 17 3 1932

(Dokończenie).

Rada parafjalna ma inicjatywę — uchwala przedstawicielstwo, wykonanie należy do rady parafjalnej przy zwykłych składkach, zaś do Komitetu wykonawczego przy nadzwyczajnych składkach. W razie zalegania ze składkami tak zwyczajnemi, jak i nadzwyczajnemi, może rada parafjalna czy komitet wykonawczy odnieść się do gminy dla przymusowego ściągnięcia. Czy to korzystna rzecz, czy wogóle wskazana? Jakie są najważniejsze w tym względzie przepisy? Warto o nich wspomnieć, gdyż do nich odwołuje się ustawa o składkach — oparte one na rozporządzeniu Prezydenta RP. z 22,3 1928 o przymusowem postępowaniu w administracji.

Ogólne zasady (art. 8) władza egzekucyjna w powiecie, powiatowa władza administracji ogólnej (8 r.) organami zaś egzekucyjnemi są: a) organy państwowe do przeprowadzenia czynności egzekucyjnych, b) organy gminne. Według art. 15 organom egzekucyjnym nie przysługuje prawo badania ważności zarządzenia egzekucyjnego — zastosowanie jednak środków przymuso-

itości i pornografji jest czysto subjektywne, najzupełniej względne, o tem, co może gorszyć, rozstrzyga masa, większość czytelników. Człowieka nazywa Lawrence „zwierzęciem zmiennem" (str. 8), obowiązanem do relatywizmu.

„Tristan" Wagnera i pewne chrześcijańskie pieśni kościelne (sic!) są rzekomo bardzo bliskie pornografji, natomiast Boccacio jest „rześki i zdrowy" (20). Lawrence uważa za objaw normalny, gdy dwoje młodych, żyjących dotąd w czystości, po przeczytaniu jakiejś erotycznej, względnie pornograficznej książki, decyduje się na kopulację. Młodzieży zaleca lekturę „Dekamerona" (28). Bez zatajania pewnych spraw seksualnych, nie byłoby pornografji, która prowadzi nieuchronnie do samogwałtu.

Z gruntu błędne jest zdanie, że kto potępia wolną miłość, tem samem zgadza się milcząco na — onanję. To brudna insynuacja, wskazująca tylko, jaką kloaką musi być wyobraźnia osobnika, pozwalającego sobie na takie domysły. Podobnie niczem nie uzasadnione mniemanie, jakoby sublimacja pierwiastka płciowego oznaczała katastrofę. Gdzie, dla kogo i pod jakim względem? Broniąc nieprzyzwoitych wyrażeń swej książki, autor każe odróżniać słowo od czynu i powiada, że za myślą niekoniecznie musi nastąpić postępek (65). Zapewne, ale w takim razie grzeszy się myślą i w teorji na jedno wychodzi, czy kto w wyobraźni się podniecił i lubieżnie zaspokoił, czy na jawie danego przekroczenia się dopuścił. Dlatego słusznie mówi Grossek-Korycka, że „rozpusta przez wyobraźnię, nazywana niewinnym flirtem, jest najgorszą z rozpust, bo ta pochłania inteligencję, wyjaławia w sercu grunt pod uczucie i staje się życiem duszy. Przez nią zezmysłowienie wkracza do ducha i duch staje się wszetecznym. I to jest najgorsza z perwersyj płciowych" [1]). Bo „czystość myśli jest najważniejszą i rozstrzygającą o czystości człowieka".

Tego Lawrence nie rozumiał, jego intelekt był zakażony bakterjami sensualizmu wyrafinowanego, trapiła go nieustanna obsesja erotyczna, był chory na newrozę seksualną. Stąd jego katarakta moralna, którą tylko silna wiara mogła z niego zdjąć.

W niektórych poglądach ma rację, np. kiedy przyznaje, że „bardzo wielu mężczyzn i kobiet widzi dzisiaj największe swoje szczęście w tem, aby żyć w powściągliwości płciowej, aby z zupełną czystością stać na uboczu, posiadając jednak przytem pełne zrozumienie dla spraw płciowych i absolutnie je sobie uświadamiając" (67) Myli się jednak, twierdząc, że w epoce współczesnej mniej się czyni, a więcej teoretyzuje w rzeczach seksualnych; niestety, rozpusta fizyczna nie mniejszą jest od moralnej. Lawrence'owi się zdaje, że apostołuje harmonję ducha i ciała z ich wzajemnym szacunkiem, gdy w rzeczywistości oddaje pierwszego w sromotną niewolę drugiego!

„Ludzie nie są prawdziwymi psami, sprawiają tylko takie wrażenie i zachowują się tak" (76) A gdyby przypadkiem do autora ktoś zastosował te jego własne słowa? Czy i on nie popisuje się w swej książce psim bezwstydem, który już Homera raził?

Lawrence nazywa płeć centralnym punktem oszu-

¹) „O supremacji zła", wyd. II., str. 149.

naszego i ożywiajmy w sobie chęć wstępowania w Jego ślady. Dlatego zawsze czyńmy znak krzyża św. pobożnie, dokładnie, ze zrozumieniem rzeczy. Jaki znak, taka i wiara Kto żegna się niedbale, byle jak, ten składa o sobie, jako o chrześcijaninie, najgorsze świadectwo, ten dowodzi, że wiara w nim słaba, nie uświadomiona, że żyje bezmyślnie, że sam nie wie, co czyni.

II. Wyróżnia z pośród niewiernych.

I dlatego jeszcze powinniśmy znak krzyża św. mieć we czci najwyższej, że wyróżnia nas z pośród niewiernych, że jest znamieniem chrześcijanina.

Już małe dziecko na pytanie: „Po czem poznać chrześcijanina?" odpowie bez zająknienia: „Po znaku krzyża św.". Jeszcze raz powiem: jaki znak, taki chrześcijanin.

Dziećmi Chrystusa staliśmy się przez chrzest św., żołnierzami Jego uczyniło nas św. bierzmowanie. Te dwa sakramenty wycisnęły na duszy naszej niezgładzone niczem piętno, czyli charakter sakramentalny. Poniesiemy je z sobą do grobu, poniesiemy je w wieczność i Bóg wszechwiedzący pozna nas po niem wśród pogan i niewiernych. Ale jest to piętno wewnętrzne, niedostrzegalne dla ludzkiego oka. Trzeba nam znaku zewnętrznego, żeby nas i współwyznawcy nasi łatwo poznać mogli, bo przecież nie tylko *sercem wierzy się ku sprawiedliwości*, ale i *ustami czyni się wyznanie ku zbawieniu*, nie tylko w skrytości serca cześć Panu oddajemy, ale i publicznie, widzialnie chwalić Go powinniśmy. Znakiem tym jest znak krzyża św.

W Starym Testamencie Izraelici różnili się od niewiernych obrzezaniem. A kiedy przyszła chwila wyzwolenia narodu wybranego z pod władzy Egipcjan, nakazał Pan Bóg, ażeby Izraelici namazali podwoje i naprożniki domów swoich Krwią baranka wielkanocnego, poczem pozabijał wszystko, co było pierworodnego, w domach, gdzie tego znaku krwi nie było, a więc niewiernych Egipcjan. My chrześcijanie używamy znaku innego, wznioślejszego stokroć, bo znaku Krzyża, na którym umarł niewinny Baranek Jezus Chrystus. Znaczymy nim czoło i pierś, najszlachetniejsze części ciała, olejami św. przy chrzcie namaszczone, a czynimy to na pamiątkę wyjścia z domu niewoli — grzechu. Jakżeż z tego znaku dumni być musimy! Cóż dziwnego, że św.

KAZANIE II.

Znak krzyża św.

Treść:

Wstęp: Jakie ma zastosowanie i czego nas uczy znak krzyża św.

I. **Znak krzyża uczy tajemnic wiary:** Przypomina krzyżową ofiarę Zbawiciela. — Trójcę św.—Wskazuje na obowiązek naśladowania Chrystusa. — Pieczęć wiary,

II. **Wyróżnia z pośród niewiernych:** Jest znakiem, po którym chrześcijanina się poznaje. — Jest sztandarem naszym.

III. **Krzepi w przeciwnościach:** Jako znak zwycięski. — Uprzytamia nam wzór Chrystusa do walki z przeciwnościami i pomoc Bożą.

Zakończenie: Co znak krzyża św. wyraża—to niech umysł rozważa i niech to przenika serce i duszę

„Ale co do mnie, nie daj Boże, abym się miał chlubić z czego innego, krom krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez który mnie świat jest ukrzyżowan, a ja światu". (Gal. 6, 14).

W poprzedniej nauce mówiliśmy o potrzebie modlitwy i pożytkach wspólnego pacierza. Człowiek, istota rozumna, musi uznać swą zależność od Stwórcy i dlatego powinien się modlić; najlepszą zaś modlitwą zawsze będzie wspólna, ponieważ sam Chrystus zapewnił jej większą skuteczność; ponadto modlitwa, zanoszona wspólnie przez całą rodzinę, ściślej zespala domostwo, krzewi prawdziwą pobożność, przyzwyczaja do karności i porządku.

Z czego ma się składać nasz pacierz codzienny, o tem poucza nas katechizm. W dalszym ciągu naszych nauk, będziemy przechodzili kolejno wszystkie modlitwy, wszystkie prawdy wiary i nakazy obyczajności chrześcijańskiej, stanowiące mocą utartego z dawien dawna zwyczaju przedmiot naszego codziennego nabożeństwa.

Każdą modlitwę, każdą ważniejszą sprawę dobry katolik rozpoczyna od znaku krzyża św. Według słów św. Pawła Ap. w krzyżu św. cała nasza chluba i nadzieja. Na krzyżu zawisł Zbawiciel świata, krzyżem otworzył nam niebo, z krzyżem przyjdzie sądzić żywych i umarłych; krzyże zdobią nasze kościoły i domostwa, krzyże znaczą drogi nasze, pod krzyżem kiedyś każdy z nas spocznie na cmentarzu. Trzeba zatem dobrze zrozumieć doniosłość i znaczenie znaku krzyża św., trzeba ten znak mieć w największem poszanowaniu.

Poznajmyż dzisiaj trzy prawdy: znak krzyża św.
I. uczy nas tajemnic wiary,
II. wyróżnia od niewiernych,
III. krzepi w przeciwnościach

I. Znak krzyża św uczy tajemnic wiary.

Znak krzyża św. czyli zwykłe przeżegnanie się wyraża rzeczy bardzo ważne, uzmysławia nam tajemnice bardzo głębokie. Wszystko w nim jest pełne znaczenia i obfitej treści.

Czynimy znak krzyża św. w ten sposób, że wszystkie pięć palców prawej ręki kładziemy wpierw na czole, potem na piersiach, skąd przenosimy je na lewe, a stamtąd na prawe ramię, wymawiając przytem słowa: „W Imię Ojca, i Syna, i Ducha Św. Amen".

Prawej ręki używamy z tego powodu, że jest godniejsza, a również przypomnienie tego, co czytamy w Piśmie św., iż Syn Boży siedzi po prawicy Ojca. Pięć palców składamy razem my, łacinnicy, chcąc przez to uczcić pięć ran Zbawiciela; wierni kościoła wschodniego żegnają się natomiast trzema palcami na cześć Trójcy Przenajśw., albo i dwoma — na wyrażenie dwóch natur w Chrystusie, Boskiej i ludzkiej. Nawet i to, że przenosimy rękę z lewego ramienia na prawe, nie jest bez znaczenia. Mamy sobie wówczas przypominać, że Syn Boży śmiercią swą krzyżową przeniósł nas z lewicy odrzucenia na prawicę synów bożych, ze stada kozłów, skazanych na potępienie, do owczarni wybrańców swoich, przeznaczonych do nieba.

Samo przeżegnanie się jest wyobrażeniem krzyża, co przed wiekami stanął na Golgocie, jako drzewo hańby i narzędzie śmierci naszego Zbawiciela.

Słowa, wymawiane podczas przeżegnania, są słowami samego Chrystusa. Zbawiciel, wysyłając przed Wniebowstąpieniem apostołów na prace misyjne, rzekł do nich: *Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Św.*[1]). Tych ostatnich słów używa Kościół przy chrzcie św. Wymówienie ich wraz z trzykrotnem polaniem wodą głowy katechumena gładzi grzech pierworodny i wszystkie uczynkowe i przywraca człowiekowi szatę niewinności: taka oto spoczywa w nich moc!

[1]) Mt. 28, 18—19

Z jakimże przeto szacunkiem i wiarą powinniśmy te słowa wymawiać!

W tych słowach mamy wyrażoną tajemnicę Trójcy Przenajśw., wyraźnie bowiem wyliczamy Trzy Osoby Boskie i zaznaczamy ich jedność, kiedy mówimy „W imię", nie „W imiona". Jest to jedność Bóstwa, istoty, mocy i majestatu. Ale choćbyśmy nawet tych słów i nie wymawiali, sam już znak krzyża oznacza tajemnicę Trójcy św. Dotknięcie czoła jest znakiem Ojca, pierwszej Osoby, opuszczenie ręki ku żywotowi oznacza Syna, wcielonego w żywocie Matki Marji, o którym Bóg Ojciec powiada: *Z żywota przed jutrzenką zrodziłem cię*[1]). Wreszcie ruch ręki z lewego ramienia na prawe lub odwrotnie, uzmysławia nam Ducha Św., który jest łącznikiem pierwszej i drugiej Osoby, Ojca i Syna. — To samo trzeba powiedzieć o trzech małych krzyżykach, jakie niekiedy czynimy na czole, ustach i piersi, np. przy żegnaniu się wodą święconą, odczytywaniu ewangelji we mszy świętej. Pierwszy wyobraża Boga Ojca, początek bez początku; drugi — na ustach — jest znakiem Boga Syna — Słowa Wcielonego; trzeci — na piersi, siedlisku miłości — oznacza Ducha Św., miłość dwóch pierwszych Osób.

Pamiętajmy i o tem, że znak krzyża św. uczy nas, jak mamy swą wiarę wyznawać. Na piersi kładziemy krzyż, *bo sercem się wierzy ku sprawiedliwości*, — na ustach, ponieważ *ustami czyni się wyznanie ku zbawieniu*[2]) na czole zaś, ażebyśmy zawsze byli sługami bożymi według tego, co napisano: *Nie szkodźcie ziemi i morzu, ani drzewom, aż popieczętujemy sługi Boga naszego na czołach ich*[3]).

Znak krzyża, jako pieczęć Chrystusowa, uczy nas ponadto, że powinniśmy naśladować Zbawiciela. Przecież poto tylko żyjemy na ziemi, *ażeby odtworzył się w nas obraz Chrystusa*[4]) Św. Augustyn powiada: „Daremnie nosi ten miano chrześcijanina, kto nie naśladuje Chrystusa". Syn często spogląda na podobiznę kochanego ojca, a przez to pomnaża się w miłości ku niemu i chce być jego godnym. Ale podobizna musi być dobra. Otóż i my, bracia moi, czyniąc znak krzyża św., przypominajmy sobie to, co on wyobraża. Przypominajmy sobie Chrystusa, Ojca

[1]) Ps. 109, 3.
[2]) Rz. 10, 10.
[3]) Obj. 7, 3
[4]) Gal. 4, 19.

wych (art. 6) będzie zawsze poprzedzone zagrożeniem, w którem należy wymienić termin, po którego upływie przymus będzie zastosowany, oraz wskazać środek przymusowy.

Według art. 25. 1 Tytuł egzekucyjny dla świadczeń dla władzy państwowej lub samorządowej oraz wykazy zaległości, zaopatrzone stwierdzeniem, że pretensja prawnie dojrzała do egzekucji. Art. 25. 2. Jeśli tytuł nie pochodzi od władzy państwowej lub samorządowej — to do nas ma zastosowanie — winien, o ile ma podlegać egzekucji administracyjnej, zawierać potwierdzenie przez władzę egzekucyjne — w naszym wypadku przez administrację powiatową — czy tytuł ten ze względu na uprawnienia instytucji do wystawiania go podlega egzekucji.

Środkami przymusowemi w administracyjnem postępowaniu przymusowem są: a) kara pieniężna, b) egzekucja na majątku, c) wykonanie zastępcze, d) przymus bezpośredni. Dla nas miarodajne przepisy o egzekucji na majątku.

Jak się przeprowadza egzekucje? a) przez zajęcie i sprzedaż z przetargu publicznego rzeczy ruchomych; b) przez zajęcie znajdujących się w posiadaniu zobowiązanego pieniędzy; c) przez zajęcie sum pieniężnych lub innego majątku ruchomego, stanowiących własność zobowiązanego a znajdujących się u osób trzecich; d) przez zajęcie płac lub innych dochodów przypadających zobowiązanemu.

W razie potrzeby zastosowania innych środków egzekucyjnych władza egzekucyjna zwraca się do sądu.

Egzekucję poprzedza się upomnieniem z zagrożeniem wdrożenia jej po upływie 7 dni. Według art. 18 przeciw zarządzeniu egzekucyjnemu służy odwołanie i temu, przeciw komu egzekucja, jak i wnioskodawcy — władze też egzekucyjna może tymczasowo wstrzymać w całości lub części zastosowanie środka egzekucyjnego, o ile nie zachodzi obawa, że wnioskodawca narażony będzie na niepowetowane szkody. — Odwołanie według art. 20 rozstrzyga wojewoda co do egzekucji władz admin. — a powiatowa władza administracyjna, o ile skierowane są przeciw organom gminnym.

Co może być zajęte? Przedewszystkiem ruchomości, należące do gospodarstwa domowego, następnie dopiero ruchomości, należące do gospodarstwa zarobkowego — a i z ruchomości należących do gospodarstwa domowego ulegają zajęciu przedewszystkiem przedmioty zbytkowe, jak kosztowności, klejnoty i papiery wartościowe, a potem gotówka.

Jeśli zobowiązany nie wskaże majątku dostatecznego do zajęcia, a podejrzenie, że go ukryto, dopuszczalna rewizja; — jeśli napotyka się na opór, przysługuje asystencja organów bezpieczeństwa. Koszty przymusowego ściągnięcia obciążają zobowiązanego, określić je ma rozporządzenie wykonawcze (art. 53). Od zaległości po 15 dniach liczy się 2% zwłoki miesięcznie.

Gminy pobierają za egzekucję:

a) od kwot do 500 zł 3%, najmniej 5 zł.;

b) od kwot 500—2000 zł. 2%, najmniej 15 zł.;

c) od kwot ponad 2000 zł. 1% ściągniętych kwot, najmniej 40 zł. — najwięcej 250 zł.

Rozporządzenie wchodzi w życie po 30 dniach od ogłoszenia.

Tak więc wskazana w ustawie możność ściągania składek w razie ociągania się przez gminę przedstawia się we właściwem świetle. Najpierw samo uciekanie się i chwytanie aż tego środka, to „res odiosa"; trzeba wystarać się o potwierdzenie władzy egzek. to jest powiatu, sprawy samej, to jest tytułu egzek. — potem jest się zdanym na łaskę gminy i jego organów, pomoc więc w wielu i bardzo wielu wypadkach iluzoryczna,

---

stwa uczuciowego (83). Ma rację, kiedy mówi, że „popęd wierności jest może najgłębszym instynktem w owym wielkim kompleksie, który nazywamy seksualizmem i że wobec niego, wobec tego popędu, nawet prostytutka jest bezsilna (99).

Ma także częściowo słuszność w następującej tezie: „Rozluźnijmy małżeństwo w jakimkolwiek stopniu, uczyńmy je rozwiązalnem, zburzmy wieczne trwanie małżeństwa, a Kościół runie", bo „więzy małżeńskie.. są zasadniczem ogniwem spajającem w społeczeństwie chrześcijańskiem" (104). „Największą może zasługą chrześcijaństwa dla życia społecznego ludzi jest małżeństwo", pod niektóremi względami nietykalne nawet dla państwa (106) [1]).

Nie można się natomiast zgodzić z Lawrencem, gdy most do przyszłości widzi w fallusie, jako ostatecznej mądrości (124) i przepowiada Europie „odrodzenie falliczne" (125). Budda, Platon, Jezus „odcięli nas tylko od życia" (133), do którego powrót przez fallus.

Paraliż Clifforda Chatterleya ma być symboliczny dla „głębszego paraliżu uczuć i namiętności u większości dzisiejszych ludzi jego rodzaju i jego klasy" (141).

Resumując sąd o dziele Lawrence'a, trzeba powtórzyć za Zbigniewem Grabowskim (autorem przedsłowia do przekładu pol.), że jest ono „najbardziej, poprostu programowo pogańskie ze wszystkich dzieł twórcy". Cała jego „jurność" i „bezwzględna pogańskość" ma swe źródło w panteistycznem ubóstwieniu natury i naiwnie-pierwotnym zachwycie dla jej płodnych sił. Bezwstyd Lawrence'a jest świadomem nawiązaniem do tradycji helleńskiej, do pogodnego bezwstydu pogańskiego Greka, delektującego się ciałem i wielbiącego „boski" kosmos.

P. Grabowski, który — jako zwolennik boyszewizmu i russellowsko-lindseyowskich eksperymentów — w swej własnej powieści: „Ciszy lasu i twojej ciszy" naśladował pornomanję Lawrence'a, broniąc „Kochanka lady Chatterley", deklaruje się po tamtej stronie barykady obyczajowej, zrywając radykalnie z chrześcijaństwem.

My przy niem zostajemy, musimy przeto potępić książkę Lawrence'a. Jest ona tak przykrą obrazą sumienia chrześcijańskiego i tak bezecnem naruszeniem chrześcijańskiego poczucia moralnego, że nie trzeba szerzej udowadniać jej szkodliwości i smutnych następstw, jakie lektura tej książki pociągnąć może za sobą w szerszych kołach społeczeństwa.

Co zaś do formy jej, przypomnimy zdanie Dantego i Manzoniego, że nigdy nie należy czynić użytku ze słów, które przyklaskują występkowi, lub wyśmiewają cnotę. Kto tego nie czuje, jest stracony dla poznania prawdy. Kto zaś nie uznaje gorszycielskiej, deprawatorskiej roli Lawrence'a w manifestowaniu pogardy prawa moralnego — ten jest obcy chrześcijaństwu.

Więc może to nie przypadek, że książkę Lawrence'a przetłumaczył na język polski żyd, wydał żyd i reklamuje żydówka? P. Tarnowski (sic), p. Fruchtman i p. Krzywicka (!). . Tylko co w tem towarzystwie robi syn Tadeusza Grabowskiego?

Czesław Lechicki.

[1]) Lawrence jest wszakże niekonsekwentny, doradzając młodym ludziom, aby się nie żenili, o ile chcą uszanować własną osobowość (120). Grubo przesadza, zowiąc Shawa „najwyższym myślicielem naszego pokolenia".... Credat Iudaeus Apella, non ego!

a koszta z tem połączone nie małe, a ostatecznie będzie pretensja często nieściągalna. Jedno byłoby tu wskazane i mogłoby doprowadzić do celu — a to ściąganie datków przez gminę pod jej odpowiedzialnością, tak, by za składki, ich ściągnięcie i złożenie radzie parafjalnej względnie komitetowi wykonawczemu była odpowiedzialna gmina za członków gminy z regresem do ściągania ich z nich drogą egzekucji. — Oczywista ściągnięciu przymusowemu podlegaliby tylko członkowie gminy, katolicy dotyczącego obrządku, na rzecz którego mają być zbierane składki. I toby jeszcze rozporządzenie wykonawcze mogło zrobić — w każdym razie ułatwić. Ale to pobożne życzenia — władza państwowa głucha na nie, niechętnie odnosi się do wszystkich spraw parafji — a jeśli wydaje jakie zarządzenia w tym kierunku, to tak, że ochota odchodzi powoływać się na nie.

Wobec stanowiska niechętnego ciał ustawodawczych i wykonawczych i Komisja Episkopatu do wprowadzenia w życie konkordatu i uzyskania od państwa pomocy w rzeczach, dotyczących kultu i zaspokojenia potrzeb kościoła, nie wiele może zrobić. Już zasada sama błędna „środek pomocniczy" a nie zaspokojenie potrzeb — przytem państwo chwali się, że dużo, bardzo dużo czyni dla Kościoła...

*

Usterki tej ustawy:

Ustawodawcy nie chodzi o zaspokojenie i pokrycie potrzeb parafji, ale o możliwie dopuszczalną pomoc tylko — ponadto nie określone w szczegółach te potrzeby kościelne, niema wzmianki, że z tego źródła pokrywać się ma utrzymanie służby kościelnej, asekurację od ognia plebańskich budynków, wydatki socjalne, jak kasa chorych, dla służby kościelnej, ubezpieczenie organisty jako pracownika umysłowego i inne, jakie mogą jeszcze zaważyć. Nadzwyczajne składki według tej ustawy mogą być tylko na wydatki związane z budową, przebudową i konserwacją świątyni oraz innych budynków kościelnych. Wyrażenie „budynki kościelne" jest za ciasne, niejasne, może też nasuwać wątpliwości co do budynków np. ekonomicznych probostwa, wikarówki, domu dla służby kościelnej, a i zakupna, nabycia placu pod budowę, o ile go niema.

Od obowiązku do składek nie uwalnia ustawa nikogo z osób fizycznych, więc ściśle biorąc, pociągalni tu urzędnicy, nauczycielstwo, emeryci (prócz wojskowych), proboszczowie, katecheci — natomiast wolne są od składek osoby prawne, więc spółki, stowarzyszenia wszelkie — a przecież w niektórych parafjach silnie rozwinięty przemysł — kapitały przeważnie zagraniczne z ziemi polskiej, z pracy ludu ciągną wielkie zyski, a one wolne od tych danin. Za wielki aparat wyborczy i władz, zgromadzenie paraf., przedstawicielstwo, komitet wykonawczy — obok rady parafjalnej. Sam sposób wybierania przedstawicielstwa przez równe, tajne, bezpośrednie głosowanie — utrzymywanie spisu uprawnionych do głosowania — obowiązanych do składek, pisemne zawiadamianie ich o wysokości składki i terminie płatności, wszystko to utrudnia tę rzekomą pomoc, tem bardziej, gdy obowiązani do składek zechcą się uchylać od płacenia — a ściąganie przez gminy, tak kłopotliwe, kosztowne a w skutkach bardzo wątpliwe.

Ustawa też nic nie mówi, co się ma stać, jeśli przedstawicielstwo parafjalne wnioski paraf. rady odrzuci całkiem i nie zechce uchwalić składek, albo nie w takiej wysokości, aby rzeczywiście były pomocą. Jakiż ma być dalszy wówczas proceder, jeśli rekurs wogóle dopuszczalny, to dokąd ma być skierowany?

Tak, jak jest, może się ustawa stać szkodliwą dla Kościoła, obawa bowiem, że przy stosowaniu tej ustawy i ciągłej gorączki wyborczej nastąpić mogą masowe występowania z Kościoła.

Mimowoli w łączności z tą ustawą nasuwa się inny postulat: ustalenie potrzeb kościoła, parafji, wyraźne też wskazówki dla rad parafjalnych, jakie, w jakiej mierze stawiać żądania, bo wygórowane, tak co do budynków mieszkalnych, jak i ekonomicznych probostwa i służby kościelnej mogą wywołać niepożądane skutki, zwłaszcza, że one w ustawie nie określone należycie. Wskazaną też jest rzeczą, aby nie polegać zawsze na żądaniu proboszcza, albo na poleceniu choćby i dziekana, tutaj w Kurji należałoby mieć osobną komisję, którąby bezstronnie i praktycznie normowała postulaty, badając je, zanim dostałyby się one pod obrady rady parafjalnej — może to wyglądać na oko na niepotrzebne formalności i utrudnienia, jednak są one konieczne.

Należałoby w związku z tą ustawą nacisk położyć wielki na ścisłe, dokładne prowadzenie rachunków kościelnych, przedkładanie ich corocznie Kurji. Nakazane ono, ale nieraz w ostatniej chwili robione, czasem zawierają dwie tylko sumaryczne pozycje dochód i rozchód — i wynik niedobór, nie przedstawiają wówczas żadnej wartości, a one konieczne dla uzasadnienia potrzeb i żądań składek na pokrycie wydatków.

Wreszcie: jedna jeszcze nasuwa się uwaga: Ile razy chodzi o nowe placówki duszpasterskie, należałoby koniecznie przed stworzeniem nowej stacji duszpasterskiej od zainteresowanych mieszkańców żądać wyraźnej deklaracji, że będą pokrywać potrzebne wydatki liturgiczne wraz z wynagrodzeniem dla służby kościelnej bez uciekania się do składek, wysokość ich musi być ściśle unormowana. — Dotąd te potrzeby tradycjonalnie pokrywał proboszcz i pokrywa jeszcze i dlatego nawet niejeden ociąga się z prowadzeniem rachunków kościelnych — ale nadejść mogą czasy, że we wszystkich parafjach przyjdzie domagać się należytego zaspokojenia potrzeb kościoła i to bez uciekania się do ustawowych składek na nie.

Ustawa nie bardzo korzystna, korzystanie z niej połączone z wielu trudnościami — co kilka lat daje okazję do osądzenia proboszcza, jego dochodów, jego pretensji, — daje sposobność do judzenia parafjan przeciw proboszczowi i Kościołowi, do szerzenia hasła: „nic nie uchwalać, nic nie dawać — kościół niepotrzebny!"

X. Górnicki.

Sprawy religijne

Na międzynarodowym Kongresie nauk historycznych, jaki odbył się w Warszawie 21 -28 sierpnia b. r., wygłoszono około 400 referatów. Była na zjeździe sekcja historji religij i Kościoła. Na sekcji tej zostało wygłoszonych kilka referatów, dotyczących spraw religijnych na chrześcijańskim Wschodzie. Tak X. Jozafat Skruteń, Bazyljanin, przedstawił historję zreformowanego Zakonu św. Bazylego W. za ostatnie pół wieku, a X. Zdz. Obertyński referował o Ormianach polskich i ich stosunku do Stolicy św. W sekcji historji sztuki był referat Hilarjona Święcickiego ze Lwowa o wpływach wschodnich na rozwój sztuki ukraińskiej od XV do XVII stulecia. Istniała sekcja historji wieków średnich i Bizancjum, nie poruszono jednak na niej żadnego specjalnie kościelnego zagadnienia.

Przed Kongresem historycznym odbyła się spe-

cjalna dwudniowa konferencja Związku historyków słowiańskich. Na niej dyrektor Muzeum Ukraińskiego we Lwowie H. Święcicki miał referat o przygotowaniach do części ukraińskiej Słownika Starożytności słowiańskich, a prof. Kaz. Chodynicki z Poznania streszczał swoją książkę o Cerkwi ruskiej w Polsce w końcu XVI i na początku XVII stulecia, która niezadługo ma ukazać się w druku.

W wiedeńskich jubileuszowych uroczystościach zaznaczyli swój udział także Ukraińcy katolicy, którzy posiadają w Wiedniu cerkiew św. Barbary. Notujemy tutaj tylko jeden szczegół. W kościele św. Barbary jest przechowywane ciało św. Jozafata Kuncewicza, które podczas wojny światowej zostało odnalezione pod cerkwią prawosławną (niegdyś bazyljańską) w Białej Podlaskiej i przewiezione do Wiednia. Otóż został urządzony pochód z temi relikwjami z kościoła św. Barbary do Universitatskirche OO. Jezuitów, gdzie nabożeństwo we wschodnim obrządku odprawił Biskup unicki w Kriżewacu (Jugosławja) Dr. Dionizy Njaradi, kazanie zaś (po niemiecku) wygłosił X. A. Innerkofler.

Według danych ostatniego spisu ludności Rzeczypospolitej ludność według wyznań przedstawia się procentowo jak następuje: Katolicy obrz. łac. stanowią 63.8%, katolicy obrz. wschodniego (greko-katolicy) 11.2%, zatem katolicy obu obrządków razem stanowią 75% wszystkiej ludności w Polsce. Procent ten jest nieco większy jeszcze, gdyż trzeba dodać kilka tysięcy katolików-Ormian i tych katolików wsch. obrz., którzy przy spisie ludności dostali się do rubryki „prawosławnych", gdyż, jak twierdzili przeprowadzający spis, formularze nie przewidywały wschodniego obrządku. Po wyznawcach Kościoła katolickiego idą zaraz co do liczby prawosławni 10.6% i żydzi 10.5%, reszta 3.9% pozostaje na protestantyzm i różne drobne sekty. Jeśli prawosławni publicyści (świeżo „Słowo") mówią o 5 miljonach prawosławnych w Polsce czyli jednej szóstej części całej ludności Polski, to dopuszczają się dużej przesady. Prawosławni stanowią bowiem tylko dziewiątą część ludności Polski. Ze statystyki dowiadujemy się, że Unitów jest więcej w Rzeczypospolitej (11.2%), niż prawosławnych (10.6%), mimo to prawosławni posiadają pięć diecezyj a Unici tylko trzy. Co do liczby parafij i cerkwi, to statystyka naliczyła 1974 parafje z 3151 cerkwi i kaplic u Unitów, a 1624 parafij z 2076 cerkwiami i kaplicami u prawosławnych.

„Meta" z 3 września donosi o organizowaniu się ukraińskiej młodzieży w ramach Akcji Katolickiej (K. A. U. M.). Przyrzeczenie, jakie ta młodzież składa, brzmi następująco:

„Przed Bogiem i Kościołem Chrystusa na ziemi uroczyście obiecuję i przyrzekam zawsze i wszędzie odważnie i otwarcie wyznawać i praktykować świętą wiarę katolicką;

zgodnie z przepisami statutu K. A. U. M. będę apostołem świeckim do pomocy hierarchji ukraińskiej i duchowieństwu ukraińskiemu;

najpierw modlitwą i czynami chrześcijańskiemi starać się o ożywienie życia religijnego i narodowego Narodu Ukraińskiego;

pracować dla dobra i chwały Narodu Ukraińskiego, i gdy tego będzie wymagała chwila — złożyć i największą ofiarę za Chrystusa i Naród Ukraiński.

Chryste Zbawicielu! Dopomóż mi godnie dotrzymać tego przyrzeczenia".

Prośba

Do numeru 40 „Gazety Kościelnej" włożyliśmy wszystkim P. T. Prenumeratorom, którzy nie wpłacili prenumeraty za rok 1932 i 1933 wypełnione czeki z prośbą o łaskawe wyrównanie tejże. Wielu z nich nadesłało nam należytość, ale nie wszyscy. A ponieważ zbliża się koniec roku i mamy wielkie wydatki, zwracamy się z gorącą prośbą do tych, którzy jeszcze są nam winni za prenumeratę, by zechcieli łaskawie odwrotnie ją nadesłać.

Ze Szwajcarji. Trudna sytuacja, spowodowana przez przesilenie gospodarcze, wywołała nowe potrzeby i nowe i szlachetne inicjatywy. Z tych warto zwrócić uwagę na działalność, którą od dwóch lat rozwijają uczniowie katolicy wyższych szkół w Zurychu. Ci połączyli się w stowarzyszeniu, żeby używać najlepszych sił swoich na korzyść synów rodziców bezrobotnych i ubogich. 40 rodzin odwiedzają regularnie, opiekują się 80-ciu chłopcami, wysyłając ich na kolonje wakacyjne i t. d. Wogóle też trzeba powiedzieć o ludności katolickiej w Zurychu, że dużo czyni dobrego dla bezrobotnych: od 28-go listopada 1932 do marca roku bieżącego otrzymywało 15.456 ubogich, nie mogących zapracować na życie, katolików i protestantów, obiady w restauracji, uczniowie zaś u dobrych rodzin chrześcijańskich. Ze sprawozdania, ogłoszonego w tych dniach drukiem, dowiedziano się, że dobroczynność katolicka w Zurychu rozdaje rocznie ćwierć miljona franków ubogim i bezrobotnym.

Wzruszająca ceremonja religijna odbyła się w ostatnich dniach we Fryburgu. Biskup chiński Mons. Chow ochrzcił swego młodego rodaka, słuchacza uniwersytetu Józefa Marję Tsao. Ten przybył w najpiękniejszem ubraniu chińskiem całkiem białem, a ojcem chrzestnym był rektor uniwersytetu profesor Oehl. Po chrzcie biskup odprawił mszę, podczas której przyjął nowy chrześcijanin pierwszą Komunję, a później udzielił mu biskup sakramentu bierzmowania i w najlepszej francuszczyźnie wyraził swą radość z powodu, że Szwajcarja katolicka tak wydatnie popiera misje. W czasie obiadu powiedział kanonik Charrière, że Bóg widocznie błogosławi pracy Chińczyków we Fryburgu, kiedy tyle tam spełnia się nawróceń.

Ojciec św. zamianował X. kardynała Marchetti Selvaggiani protektorem Sióstr św. Krzyża w Ingenbohl w miejsce śp. kardynała van Rossum. Kongregacja ta, założona przez O. Teodozjusza kapucyna w roku 1844 rozwinęła się w sposób prawdziwie godny podziwienia: liczy ona dzisiaj 8.740 Sióstr, z których 119 spełnia pracę apostolską na misjach, na Litwie, w państwach bałkańskich, w Indjach, w Chinach i w Ameryce. Wybitnymi jej protektorami byli kardynałowie Ledóchowski, Vivèsy Tuto i van Rossum.

Gimnastycy katoliccy są zespoleni w Szwajcarji w licznym i potężnym związku, który działa w akcji katolickiej ludowej i wywiera zbawienny wpływ na młodzież.

Z okazji 17-go posiedzenia międzynarodowej Konferencji pracy koło katolickie w Genewie urządziło osobną uroczystość dla członków katolickich różnych delegacyj. Na zgromadzeniu przewodniczył profesor Giraud. Pierwszy delegat rządu holenderskiego, prof. Aal-

berte mówił doskonale o położeniu katolików tamtejszych. Byli obecni panowie Kayser, delegat z Luksemburga, Spawlowsky i Schmidt z Austrji, Serrareu z Holandji, Teissier z Francji, księżna Radziwiłłowa i inni.

W Bazylei wygłoszono odczyt o „Ewangelji w Hiszpanji". Prelegentem był jeden z trzech synów pastora Fliednera, a przewodniczył zgromadzeniu prof. Vischer z Bazylei, który, popierając protestantyzm w Hiszpanji, oświadczył się — ku przerażeniu swoich współwyznawców — przeciw odmawianiu modlitw w swojem mieście rodzinnem. Fliedner stwierdził, że dzisiejszy rząd hiszpański proteguje protestantyzm i wielu jego wyznawców zamianował syndykantami lub sędziami. Dodał jednak, że jest to największym fałszem, kiedy ktoś mówi, że „chrześcijaństwo jest dziś prześladowane w Hiszpanji!"

Kongres eucharystyczny powszechny, który odbył się w Dublinie od 22 do 26 czerwca roku ubiegłego, miał przebieg imponujący. Msgr. Heylen, biskup w Namur, który jest od trzydziestu lat prezydentem stałego komitetu międzynarodowych kongresów eucharystycznych, wyraził się o nim tak: „Jeżeli wasz kongres szczególne zrobił na mnie wrażenie, to przyczyną tego jest udział całej ludności". Podziwienia godny jest heroizm chrześcijański, którym odznaczyła się ludność Irlandji, zachowując swą wiarę i jedność wiary w czasach największego ucisku i prześladowań. Na „wyspie świętych" okazało się w ciągu wieków, że najsroższe gwałty, dokonujące rabunku dóbr, mordów masowych i nakładające jarzmo niewoli, są bezwładne wobec ducha i łaski. Wszystko poświęcali katolicy irlandzcy, żeby pozostać wiernymi papiestwu. Siła religijna Irlandji oparła się wszelkim burzom. W miastach i po wsiach kwitnie wzorowe życie religijne. Także w Dublinie, stolicy nowoczesnej, w której panuje ruch gorączkowy, są kościoły parafjalne centrami radośnej akcji pasterskiej. Z 320.000 katolików stolicy uczęszcza ponad 50.000 codziennie na Mszę św. Prawie we wszystkich 25 obszernych kościołach odprawia się co niedzielę 10—12 Mszy i świątynie są prawie zawsze przepełnione. Są także okazałe kościoły klasztorne. Założony w roku 1908 „National University of Ireland" jest czysto katolicki: największą część katedr powierzono Jezuitom. Szkoły ludowe i średnie mają charakter katolicki. Zakony męskie i Kongregacje są dla kraju błogosławieństwem, a to samo trzeba powiedzieć o jeszcze liczniejszych klasztorach żeńskich. Szczególną gorliwością i dobrą organizacją odznaczają się różne stowarzyszenia miłosierne. Towarzystwo św. Wincentego a Paulo jest wszędzie rozszerzone. W ostatnim czasie wzrósł szybko udział Irlandji w działalności misyjnej Kościoła. Do najcenniejszych owoców kwitnącego życia religijnego należy pomnażająca się ilość powołań do kapłaństwa i do życia zakonnego: teraz liczy Irlandja ze swoimi 4.2 miljonami mieszkańców 2.600 studentów teologji.

Dlatego też Irlandja wydawała się przed innemi narodami godną powszechnego kongresu eucharystycznego. W r. 1932 upłynęło także 1.500 lat od chwili, kiedy św. Patryk wstąpił na ziemię irlandzką, aby potem stać się przez swoją skuteczną pracę, jako głosiciel ewangelji „apostołem Irlandji". Breve, rozpoczyczynające się od słów „Virentem Sanctorum Insulam", którem Pius XI zamianował kardynała Lauri'ego swoim legatem dla 31-go kongresu eucharystycznego w Dublinie, wskazuje na to, że nie można było znaleźć lepszej pory dla uczczenia uroczystego „Tajemnicy Wiary". Godzi się, żeby cały świat katolicki połączył się z obchodzącą ten jubileusz Irlandją, ponieważ Irlandczycy pierwsi przynieśli tak wielu krajom Europy, Ameryki północnej, Afryki południowej, a nawet dalekim ziemiom Australji i Nowej Zelandji religję katolicką. Jeżeli nadto pomyśli się o mniej więcej 800 kościołach św. Patrykowi poświęconych, w których przechowuje się Najśw. Sakrament i głosi się wiarę prawdziwą, to wolno powtórzyć o Irlandczykach słowa: „Na całej ziemi głos ich słyszano". Potem przypomina pismo Ojca św. długie, straszne prześladowanie, kiedy kościoły zabierano katolikom irlandzkim, kiedy mszę św. można było odprawiać tylko pokryjomu, gdy skazywano duszpasterzy na wygnanie i nie pozwalano wiernym wychowywać własnych dzieci zgodnie z ich sumieniem. Wkońcu jednak otrzymała stałość bohaterska ludności wiernej papiestwu nagrodę i Irlandja może wyznawać całkiem publicznie swą wiarę uroczyście razem z licznymi braćmi w dalekich krajach. Ojciec św. poleca swemu Legatowi, żeby zachęcał Irlandczyków do wysyłania i nadal za przykładem przodków coraz nowych apostołów do krajów misyjnych i udzielania im pomocy. Z nimi niechaj połączą się wierni w innych krajach w jednomyślnej modlitwie, żeby wreszcie w tak ciężkich czasach, jak obecne, zapanowała zgodna wola pokoju.

Starannie przygotowany, przewyższył ten kongres w Dublinie, przystrojonym świątecznie aż do najuboższych ulic, najśmielsze oczekiwania. W samym programie nie było różnicy istotnej od kongresów poprzednich, ale nigdy jeszcze nie było tylu uczestników, których obliczano na 750.000 i których entuzjazm nie da się opisać. Przy uroczystem otwarciu, które nastąpiło 22 czerwca po południu w pro-katedrze, otaczali Legata papieskiego kardynałowie Mac Rory (Armagh), Bourne (Westminster), Van Roey (Mecheln), Hlond, Verdier (Paryż), Lavistrano (Palermo), Hayes (Nowy Jork), O'Connel (Boston) i Dougherty (Filadelfja). Po odczytaniu papieskiego breve mówił Msgr. Heylen o idei przewodniej i celu powszechnych kongresów eucharystycznych.

Udział najwyższych urzędników państwa w pracach kongresu był bardzo budujący. Kiedy 23 czerwca kardynał Lauri z delegacją papieską złożył wizytę rządowi i przyjęto go z wszelkiemi honorami wojskowemi przy śpiewie hymnu papieskiego, uklękli przed nim wszyscy ministrowie z prezydentem De Valera na czele i prosili o błogosławieństwo. Był on obecny nie tylko na wszystkich nabożeństwach pontyfikalnych i na sekcjach, gdzie także przemawiał. Wieczorem tego dnia widział się we wspaniałym parku Phönix, otoczonym przez 250.000 mężczyzn. Biskup z Raphoe Mac Neely przemówił w języku irlandzkim, a arcybiskup z St. Louis, Glennon, wygłosił kazanie angielskie. Potem wypowiedział kardynał legat swoje podziwienie z powodu tego, co widział w Dublinie i podziękował gorąco ogromnej rzeszy zgromadzonej, która wznosiła okrzyki na cześć Chrystusa i Jego zastępcy, trzymając podczas błogosławieństwa płonące pochodnie. Następnego wieczora odbyła się w parku Phönix podobna manifestacja równie licznej rzeszy niewieściej. Najmilsze jednak wrażenie czyniło zgromadzenie stu tysięcy dzieci, które 25 czerwca zrana w tem samem miejscu słuchały Mszy św. w obecności 7 kardynałów, 100 biskupów i 800 innych kapłanów. W słowach wzruszających zachęcał kardynał Lauri młodych słuchaczy, żeby zawsze modlili się pobożnie i często przystępowali do Komunji. Ojciec św. przysłał przez radjo swoje błogosławieństwo, które wywołało entuzjastyczne i przez kilka minut trwające okrzyki radośne. Wspaniałe też wrażenie wywołała procesja, którą zakończono kongres.

Z piśmiennictwa

Ks. Dr. Andrzej Wronka: Liturgja na ambonie. Zasady i wskazówki. Poznań 1933, 170 str. w 8⁰. Księgarnia św. Wojciecha.

Grunt liturgji w Polsce jest tak mało uprawiony, że każdy artykuł i książka z tej dziedziny jest upragnionym gościem, tem bardziej, gdy się czemś wyróżnia. Otóż właśnie książka X. Dr. Wronki wyróżnia się solidną wiedzą liturgiczną, bezpretensjonalnym a jasnym wykładem, rzeczowością historyka-filologa i poprawnością myślenia teologicznego.

Część pierwsza odpowiada na pytanie: dlaczego? Część druga odpowiada na pytanie: co i jak? Pierwsza jest diagnozą stosunków liturgicznych i rachunkiem sumienia dla kapłanów w sprawie liturgicznej. Gdy chodzi o rozbiór duszy osób świeckich pod względem liturgicznym, byłby autor skorzystał niejedno z książki X. Sawickiego „Dusza nowoczesnego człowieka". Można było przy tej okazji wskazać na związek nowoczesnych prądów w różnych dziedzinach życia: na rozkwit socjologji, szkoły pracy w pedagogice, liturgji i akcji katolickiej w zyciu religijnem, realizmu w sztuce i t. d.

Druga część jest nie mniej wartościowa, wskazując jakiemi torami powinno pójść kaznodziejstwo liturgiczne. Z liturgji ogólnej daje autor plany około sześciu kazań. Cenna jest na stronie 82 dyspozycja każdego kazania z liturgji szczegółowej. Rozdział VI może być aktualny tylko wobec wybranego grona wiernych, dość daleko posuniętego w uświadomieniu katolickiem. Rozdział VII. natomiast o roku kościelnym da się wszędzie zastosować i okaże się wdzięcznym dla kaznodziei i słuchaczów. Podkreślić tu trzeba umiarkowany sąd autora o jednolitości myśli w poszczególnych formularzach mszalnych i w całych grupach niedzielnych. Są bowiem liturgiści, jak np. Parsch, którzy we wszystkiem widzą system i przemyślany układ, czem wprowadzają dużo sztuczności i nienaturalności do swych rozważań liturgicznych. Myśli autora o proprium i commune sanctorum mogą bardzo się przydać do kazań odpustowych tak, jak znowu tematów do kazań pasyjnych dostarczy rozbiór okresu wielkanocnego na str. 132–144. Podobnie jak strona 82 tak strona 153 daje wskazania, obowiązujące przy głoszeniu kazań o którymkolwiek z sakramentów świętych. Na zakończenie rozprowadza autor temat o chrzcie św. i o bierzmowaniu, co z korzyścią mógłby także uczynić dla innych sakramentów św. Zbyt pochopnie wprawdzie rozstrzyga kwestję czasu przyjęcia sakramentu bierzmowania. Dużo nad tem dyskutowano w sferach wychowawców i rozstrzygnięto nie po myśli autora. Gdy chodzi o sakramentalia, warto śledzić „proprium de tempore" rytuału i wypełniać to, co podaje. Najlepiej byłoby, gdyby nawet rubrycela podawała wszystkie benedykcje przypadające na dany dzień roku kościelnego. Nauka o pogrzebie chrześcijańskim zapłodni z pewnością nasze kazania na dzień zaduszny.

„Liturgja na ambonie" jest pierwszym czynem literackim autora we formie samodzielnej książki. Nie jest ona objawieniem rzeczy nowych, jest raczej ujęciem w całość myśli, dyskutowanych na łamach prasy liturgicznej. Nie mniej jednak jest to publikacja wielce pożyteczna, gdyż przypomina, co poszło w niepamięć, prostuje, co wskutek różnych wpływów skoszlawiło się, podsuwa nowe myśli, ożywia sprawę liturgji katolickiej i pogłębi nurt życia religijnego.

Książkę przeczyta z pożytkiem każdy kapłan, ale i świecki inteligent: pedagog, socjolog, historyk kultury. Pewne naleciałości językowe i usterki stylu dadzą się z łatwością usunąć w przyszłości.

Dla dobra liturgji katolickiej spodziewamy się, że autor odtąd już perjodycznie zasilać będzie katolicką umysłowość w Polsce nowemi książkami.

X. Dr. Stefan Abt.

KOMUNIKATY.

Dom Polski w Jerozolimie.

Otrzymaliśmy pismo następujące z prośbą o umieszczenie:

Zarząd „Domu Polskiego" w Jerozolimie pozwala sobie P. T. Redakcji uprzejmie donieść, że przystąpił do zbierania funduszów na nowe hospicjum polskie w Mieście świętem. Jeśli Zarząd „Domu Polskiego" — mimo kryzysu — zdecydował się przystąpić do zbierania ofiar, to kierował się w tem następującemi względami:

1. Ceny gruntu w Jerozolimie stale rosną. Jeśli nie nabędziemy jak najwcześniej odpowiedniego pod nowe hospicjum polskie gruntu, będziemy musieli albo przepłacić grunt, albo zadowolić się placem położonym daleko poza „starą Jerozolimą", a więc daleko od Golgoty i Grobu Pańskiego. Panuje tu ogólne przekonanie, że ceny gruntu wzrosną w przeciągu roku o całe 100%.

2. Ś. p. X. Marcin Pinciurek, założyciel „Domu Polskiego", zebrał za życia swego pewną kwotę pieniędzy (około 2000 funtów angielskich) na ten cel.

3. Począwszy od 1-go października 1933 roku, polski statek „Polonia" kursuje regularnie między portami Konstancą (Rumunja) a Hajfą (Palestyna). Wobec tego należy się spodziewać, że coraz liczniejsze będą rzesze naszych pątników, którzy zechcą odwiedzić Ziemię Świętą. Cena biletu na przejazd okrętem polskiej linji jest przystępna, w każdym razie niższa, niż cena biletu innych linij.

Tymczasem „Dom Polski" w Jerozolimie liczy zaledwie siedm pokoików gościnnych, kiedy hospicja innych narodów, np. francuskie, włoskie, austrjackie, niemieckie, rozporządzają setkami pokojów. Przytem nadmienić wypada, że dojście do „Domu Polskiego" jest bardzo uciążliwe.

Z tych powodów ośmielamy się prosić P. T. Redakcję o łaskawe poparcie sprawy nowego hospicjum polskiego w Jerozolimie na łamach Swego poczytnego pisma i o otwarcie rubryki ofiar na ten cel. Konto czekowe „Domu Polskiego" w Jerozolimie w P.K.O. Warszawa (Nr. 190096) jest pod kontrolą Jego Eminencji X. Kardynała Prymasa Polski.

Ufni, że P. T. Redakcja raczy przychylić się do naszej usilnej prośby, pozostajemy i t. d.

Za Zarząd „Domu Polskiego" w Jerozolimie
X. dr. W. Gronkowski.

Ogólno-Polski Zjazd przedstawicieli, propagatorów i sympatyków idei ochrony zwierząt odbędzie się we Lwowie pod protektoratem JWPana Wacława Drojanowskiego, Prezydenta miasta Lwowa w dniach 5 i 6 listopada br. w Sali Żółtej Instytutu Technologicznego przy ul. Bourlarda 1. 5.

Na Zjeździe wygłoszony zostanie szereg referatów, których podjęli się: ks. kan. Dzięgdzielewicz, Janina Maszewska-Knappe, Dr med. Wilhelm Knappe, Dr Jan Poratyński, Sędzia Ok. Wawrzyniec Kapecki i inni.

Poruszone zostaną w nich omówione najważniejsze postulaty Ligi Ochrony Zwierząt i ustawa o ochronie zwierząt. Zjazd obradować będzie w oba dni od g. 10–13 i od 16–18.30.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Drukarnia Tow „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul Zygmuntowska 4